Z serii: ***Mój przyjaciel pies!*** **1.**

Są tu opisane przygody wesołego Tofika, który wezwań nie unikał. Aby każdy z nim się liczył, od czasu do czasu pojawiał się na ulicy. Gdy trzeba było wykonać w ogrodzie pracę fachową, on swą zdolnością węchowo – odruchową zrobił to po swojemu, czyli nieszablonowo.

Tofik

Zabawna to rzecz po prostu,
By piesek aż tak małego wzrostu
I to nieraz, jakby bez wyraźnego powodu,
Dostarczał dla zachowania czujności tyle dowodu.

Tofik dwoi się i troi
Jak wielki bohater spod Troi.
Gdy już szczekanie odpowiednio nastroi,
To od tej chwili na pewno niczego się już nie boi.

Stara się jak może, by w sposób zabawny
Pokazać, jaki jest żwawy i sprawny.
Fascynujące są te jego fortele.
I tak osiąga swoje cele.

Tofik w ogrodzie

Oj! Oj! Będą kłopoty!
Tofik rozpoczął wykopy.
Kiedy wysiłki swe podwoił,
Gospodarzy tym bardzo zaniepokoił.

Wykop okazał się okazały,
Ani nie za duży, ani nie za mały.
Wszystkie smakołyki się tam schowały.
Wszelkie trudy sowicie wynagrodzone zostały.

A mimo to jego wysiłki nie zmalały.
Przednie nóżki coraz mocniej pracowały.
Za to tylne cały czas solidnie na nie napierały.
Nawet go nie bolały; tym kopaniem był zajęty cały.

Kiedy kopnął po raz dwunasty,
Od razu poległy dwa maleńkie chwasty.
Przy okazji zniknęły też trzy piękne kwiatki
Ze starannie pielęgnowanej przez babcię rabatki.

2.

Tofik na pamiątkę
Przekopał całą grządkę.
Grządka przekopana lśni cała.
Tofikowi ta robota bardzo się spodobała.

Myśli sobie Tofik: zostało jeszcze tak wiele grządek.
Kiedy ja w ogrodzie po swojemu zrobię porządek?
Mocno się zamartwiał, cały był tym strapiony,
Tyle pracy a on już taki zmęczony.

Tofikowi robota w łapach się pali,
Gdy wtem słychać wołanie w oddali.
Kiedy już wołanie wielokrotnie ponawiali,
Okazało się, że na gorącym uczynku go złapali.

Było to zadziwiające,
Bo lubił, nawet w dni gorące,
Wytrwale pracować na niejednej grządce.
Musiało to być dla niego zajęcie bardzo inspirujące.

Kolejne jego triki,
To pomysły z ekwilibrystki.
Przy każdej takiej okazji kolejne kwiatki
Przepadały, i to bez śladu, z kwietnej babcinej rabatki.

To nic, że łapki zabrudzone.
Umyje się i będą znowu jak nowe.
To, że nosek umorusany niemiłosiernie,
Też się umyje i nie będzie wyglądał felernie.

Kiedy dostał kabanosa
Uważał, by nie użądliła go osa.
Przy plocie, gdzie już zniknęła rosa,
Zakopał, korzystając z czujnego nosa.

Mając kabanosa zakopanego w ogrodzie,
Polegając na węchu i jego kodzie,
Czy mu go czasem nie zabrano
Sprawdzał jego stan rano.

Schowane gdzieś tam w oddali - pod płotem,
Stale monitorowane jego psim pilotem,
Dojrzewały przeróżne smakołyki,
W tym - smakowite kabanosiki.

3.

Wykopywał też dołki zapasowe,
W które stale lokował nadwyżki nowe.
Zawsze starannie zacierał po dolkach ślady,
By nikt rozpoznać gdzie, co zakopano nie dał rady.

Mocno trzymał się fachu.
Noskiem sprawdzał po zapachu.
I tak węszył przy każdej sposobności,
Czy nie ma gdzieś tam jego ulubionej kości.

W ogródku miał też inne tajemnice.
Zapewne ich wszystkich nie zliczę.
Liczne schowki, a nawet dołki.
Przy nich czasem robił fikołki.

Tak to z Tofikiem bywa.
Jak się z zapałem do pracy zrywa,
Od raz lepiej rosną i kwiaty i warzywa.
Przy okazji chwasty gdzie się da to on powyrywa.

Jednym słowem- ceni życie.
Wiec po cichu, zawsze należycie,
Nadwyżki jedzenia zakopuje skrycie.
A przy kopaniu dołków bawi się znakomicie.

Mam już pełny brzuszek,
Nie jestem taki łakomczuszek.
Więcej zapewne jeść już nie muszę,
Nie lubię, gdy od przejedzenia się duszę.

Kiedy ta myśl cwana
Zawsze po uwagę była brana.
Wieczorem obmyślił nową strategię,
By każdą nadwyżkę zakopać przebiegle.

Nie zawsze tak się zdarza,
By skorzystać z nieuwagi gospodarza.
Czmychnąć do ogrodu sposobem sobie znanym,
Cieszyć się, jakim to ja jestem mądry, a do tego cwanym.

Tofik okazał się wybitnym ekspertem,
Kiedy to za każdym wykopem – odwiertem,
Udoskonala przyziemną małą architekturę ogrodu
Według kodu - zgodnie ze sztuką ogrodniczego zawodu.

4.

Potrafi, i to w każdym ogrodzie,
Nawet przy niesprzyjającej pogodzie
Znaleźć takie miejsca przy jego obchodzie
Tak, że od zaraz ogród wyraźnie zyskuje na urodzie.

Tofik zerka, bawimy się w berka.
Taka to jego kolejna gierka.

Bawi się w chowanego,
By dziadek poszukiwał jego.
Uciechy ma wtedy co niemiara
Wiedząc, że i tak nie spotka go kara.

Zapewne ma coś ze zmysłu strategicznego,
Gdy uwielbia bawić się w chowanego.
Wówczas promieniuje radością,
Popisując się aktywnością.

Dla dziadka zabawa w chowanego
To przypomnienie z czasu mu arcymiłego,
Kiedy to w rytmie niemal rumaka niedoścignionego
Przemierzał przez świat, w poszukiwaniu szczęścia sercu miłego.

Ciekawe życie Tofika.

Spod kontroli sposobem się wymyka.
Potrafi nieraz sprytnie tak się zakamuflować,
By wszyscy jego chwilowego braku mogli nieco pożałować.

Kiedy odkryją jego fortele,
On już zrealizował swoje cele.
Zadowolony, ogonkiem merda wesoło;
Nic się stało! lubi jak wszyscy cieszą się wokoło.

Bo oto odnalazła się zguba.
A to już dla poszukujących chluba.
I znowu Tofik obmyśla kolejne nowe fortele.
Teraz psikusa zrobię gospodarzom, zapewne w niedzielę.

Kiedy uroczyście zasiądą do obiadu,
Postara się Tofik znowu dać czadu.
Usilnie merda ogonkiem, licząc na smakołyki,
By znowu osiągnąć swoje cele, bo wie, że liczą się wyniki.

5.

Tofik na ulicy

Sposobem wymknął się po kryjomu,
Bo nie zawsze lubi być w domu.
Od czas do czasu na ulicy
Na nowe przygody liczy,

Czym budzi niepokój i trwogę.
Bo nie zważa na przestrogę,
Jest tak ciekawy świata,
Aż z kotem się zbratał.

Ulica, choć bardzo użyteczna,
To dla To fika jest niebezpieczna.
Jednak Tofik nic nie robi sobie z tego.
Dlatego nieraz wszyscy tak bardzo szukają jego.

To niejedna zabawa w chowanego
Nauczyła go życia skrytego i cwanego.
Więc Tofik w ucieczkach się wyspecjalizował.
Kiedy okazja się nadarzy, on zawsze będzie próbował.

Choć Tofik uwielbia żarty,
To smycz go jednak martwi,
Albowiem na smyczy, na ulicy
Czuje, że tylko posłuszeństwo się liczy.

Wybiegają rodzice z pociechami
W przygodach Tofika już obeznani.
Zewsząd słychać miłe mu nawoływanie,
Więc wesoło przybiega jak na zawołanie.

Czmychnął znowu Tofik ukradkiem.
Pytają dziadkowie, czy ,być może przypadkiem,
ktoś jego ucieczki był naocznym świadkiem?
W jego odnalezieniu nieźle natrudziła się babcia z dziadkiem.

Idąc mu z odsieczą,
Przytulą go i zarazem pocieszą,
Nałożą smycz, pogłaszczą rączką kobiecą.
Domownicy z uratowania Tofika bardzo się cieszą.

6.

Tofik na tarasie

Za to Tofik na tarasie
Głośny jak kowboj w Teksasie.
Tu objawia swój talent w pełnej krasie.
Głośniej niż taniec zbójnicki z baletu Harnasie.

Co dzień o ulubionej porze
Ile tylko sił może, przy swym uporze,
Ciągle poszczekując, dzielnie broni zawczasu
Swojego tarasu, by ktoś obcy nie narobił ambarasu.

Tofik w lesie

Czasem go poniesie,
Gdy wyczuje coś w lesie.
Tak to jest w tym pieskim biznesie.
W lesie też można być w niezłym stresie.

I bądź tu mądry Herkulesie,
Skoro leży to w Tofika interesie.
A on swą strategię opiera też na sukcesie
I od czas do czasu do domu coś tam przyniesie.

Tofik na łące

Przeganiał zające.
Było to zajęcie tak nęcące.
To przy okazji owce się tam pasące
Uciekały, co sił, niczym ptaki fruwające.

PS.
Są to przygody Tofika,
Co raczej kłopotów nie unikał.
Sposobem spod kontroli się wymykał.
Gdzie tylko mógł, po swojemu pobrykał.
Taka to już jego pełna niespodzianek specyfika.